CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 32. — ROK XXV. | KRAKOW, WTOREK DNIA 6. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ Liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·60. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYZA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 6 lutego 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 6 lutego 1917:

Wschodni teren.

Na północny-wschód od Kirlibaby posunęły się oddziały batalionu polnych strzelców nr. 26 do nieprzyjacielskiej pozycyi głównej, wycięły 20 Rosyan i zasypały nieprzyjacielskie okopy. Koło Komanówki został nieprzyjacielski lotnik wywiadowczy w walce powietrznej zmuszony do wylądowania.

Włoski i południowo-wschodni teren.

Położenie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jen. v. **Hoeffer** mpp.

Wilson zaprasza Szwajcaryę do wspólnej akcyi.

Berno szw. B. kor. Szwajcarska agencya telegraficzna donosi: Prezydent Wilson wystosował do rządu szwajcarskiego notę, w której zaprasza rząd, aby się przyłączył do wystąpienia Ameryki wobec Niemiec. Rada Związkowa na specyalnem posiedzeniu zajmowała się notą i ustaliła odpowiedź do Wilsona. Ta odpowiedź rządu szwajcarskiego będzie ogłoszoną dopiero wtedy, gdy będzie w posiadaniu Wilsona.

Dochodząca z Ameryki wiadomość, według której Szwajcaryi powierzono zastępstwo niemieckich interesów w Ameryce, nie potwierdza się. Natomiast, według informacyi agencyi telegraficznej, niema żadnej wątpliwości, że Szwajcarya w danym wypadku takie zlecenie przyjmie.

Zerwanie stosunków z Austro-Węgrami?

Waszyngton. B. kor. Iskrowy telegram biura Wolffa. Nie można się nic pewnego dowiedzieć, czy po zerwaniu z Niemcami nastąpi podobne zerwanie z Austro-Węgrami. Ponieważ jednak Austro-Węgry popierają sposób postępowania Niemiec, oczekują takiego zerwania, o ile ono już nie nastąpiło.

Oddźwięk w Ameryce południowej.

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą do „Berl. Ztg. am Mittag": Nota Niemiec wywołała w południowo-amerykańskich kołach wielką sensacyę. Panuje przekonanie, że ze względu na wielkie niebezpieczeństwo dla interesów państw neutralnych także Stany Ameryki południowej nie będą mogły dłużej pozostać spokojnie.

Prezydent brazylijskiej Ligi morskiej oświadczył, że blokada jest nie do przyjęcia i wyraził przekonanie, że Brazylia niezwłocznie wdałaby się w sprawę, gdyby honor flagi narodowej został naruszony.

400 nowych łodzi.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Berl. Tagblattu": „Dagens Nyheder" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że Niemcy dla swojej blokady wybudowały może ze 400 nowych łodzi podwodnych i że rozporządzają także pewną ilością nowych Zeppelinów.

Głosy pism niemieckich.

Berlin. Odnośnie do zerwania stosunków z Ameryką pisze tutejszy „Lokalanzeiger": Żadne pogróżki nie mogą nas przerażać. Gdyby pan Wilson znał charakter narodu niemieckiego, to wiedziałby, że w podobnej walce siły jego wzrosną w dziesięcioro.

„Tägliche Rundschau" pisze: Od cesarza począwszy aż do ostatniego nędzarza jesteśmy zgodni w tem, iż walka toczy się o nasze państwowe i gospodarcze istnienie, których my aż do ostatniej kropli krwi mamy bronić. To co postanowiliśmy, nie może być unicestwione przez stronnicze manewry Wilsona. Nasze wojsko i nasza flota doprowadzą wszystko — przy Boskiej pomocy — do dobrego końca.

W „Kreutzzeitung" powiedziane jest: Końcowego zwycięstwa nikt nam nie wydrze, za to ręczą nasze dotychczasowe sukcesy, ręczy pragnienie zwycięstwa narodu naszego i wojska.

W „Berliner Tageblatt" pisze Teodor Wolf: Ponieważ już na tem miejscu od początku dyskusyi w sprawie wojny łodziami podwodnemi wskazywaliśmy wcale wyraźnie na prawdopodobieństwo tego rodzaju kroku, nie jesteśmy dziś zaskoczeni. Chętnie rezygnujemy z cytowania zdań, w których prawica i liberali zwalczali nas, twierdząc, iż Ameryka będzie wysyłać noty protestujące jednak dalej z pewnością nie pójdzie.

W nocie swej — pisze dalej Wolf, przyjmuje Wilson jako pewnik, że wszystkie rządy neutralne pójdą tą samą drogą na którą on wkroczył. Europejskie państwa neutralne — o południowych Amerykaninach nie da się nic powiedzieć — widzą zapewne sprawę nie całkiem tak jak się ona przedstawia prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

„Vorwärts" pisze na końcu bardzo umiarkowanego artykułu: Rząd niemiecki uczyni wszystko co możliwe, ażeby na końcu wojny byli jeszcze bezpartyjni. Stanowisko niemieckich socyalnych demokratów od 31. stycznia jest znane; nie zmieniło się ono i nikt nie może powiedzieć, żeby żołnierze niemieccy robotnicy i niemieccy socyaliści nie spełnili swoich obowiązków względem ojczyzny aż do końca i do ostateczności.

NASTRÓJ W AMERYCE.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Berl. Lokalanz.": W godzinę po podaniu do wiadomości postanowienia Wilsona zostały wszystkie gmachy publiczne przystrojone flagami. Panuje ogólne podniecenie. Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał od Niemiec, by natychmiast puściły na wolną stopę tych Amerykanów, którzy zostali wzięci do niewoli przez niemiecki okręt korsarski na Oceanie Atlantyckim.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. Komunikat rosyjski z 31 b. m.: Front zachodni: 30 stycznia wiecz. przeleciał jeden Zeppelin nad Gainach na wybrzeżu nad zatoką ryską badając okolicę przy pomocy promieni świetlnych.

Po gwałtownem ostrzeliwaniu działowem naszych rowów między bagnami Tirulu a rzeką Aa wykonały niem. siły atak na najbardziej na wschód wysunięty kraniec bagien, jakoteż wzdłuż lewego brzegu rzeki Aa. Wstrzymaliśmy go ogniem zaporowym. Po czterogodzinnem ostrzeliwaniu granatami napełnionymi pewnym płynem chemicznym, wykonali Niemcy znacznemi siłami atak wzdłuż drogi wiodącej z Kaluzen do Schlock, oddalonego o 6 wiorst na półn. wschód od Kaluzen. Nasza artylerya odrzuciła ich z powrotem. Tylko na jednej pozycyi w odcinku przy drodze cofnęły się nasze oddziały o wiorstę ku północy. Również dalsze uporczywe ataki, wsparte ogniem artyleryjskim, zostały odrzucone. Nieprzyjacielowi udało się po zaciętej walce. zająć tylko mały odcinek naszych rowów, bezpośrednio na wschód drogi wiodącej do Kaluzen. Podczas przeciwataków wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Komendant jednego pułku, pułkownik Pimenow i dowódzca innego pułku, pułk. Bojew, kierowali walką w pierwszych liniach. Pierwszy został zabity, a drugi zaginął.

Front rumuński: Pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim przedarły się nasze wojska przez rozległe zasieki druciane i zdobyły brodząc po pas w śniegu, w ataku na bagnety nieprzyjacielskie umocnienia na wzgórzu o dwie wiorsty na wschód od Jakobeny, na południowy zachód od Kimpolungu, gdzie wzięliśmy jeńców i znaczną zdobycz wojenną.

Komunikat z 1 bm.: Front zachodni: Przeszliśmy do przeciwataku i wyparliśmy Niemców po zaciekłych walkach z utraconych rowów na wschód drogi do Kaluzen. Tym sposobem został nasz front najzupełniej oczyszczony z nieprzyjaciela w odcinkach na wschód od wymienionej wyżej drogi, gdzie Niemcy usiłowali przełamać się. Nasze oddziały odebrały Niemcom swoje rowy. po szczególnie uciążliwej walce, utrudnionej jeszcze zimnem i toczącej się w atmosferze przesyconej gazami trującymi.

Front rumuński: W nocy na 31 stycznia atakował nieprzyjaciel trzykrotnie nasze oddziały na wzgórzach o dwie wiorsty na wschód od wsi Jakobeny i na połudn. wschód od Kimpolungu, został jednak wśród ciężkich strat odrzucony. W walce w nocy na 31 stycznia wzięliśmy do niewoli 11 oficerów i 1000 żołnierzy i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych, armatę, jakoteż miotacze bomb i min.

Stacya emigracyjna w Oświęcimiu.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Oświęcim w lutym.

W latach przed wojną znany był Oświęcim, przez który przewalała się fala robotników sezonowych z wszystkich prawie ziem polskich, ciągnąca na zachód dla szukania tam pracy i chleba. Dworzec oświęcimski zalegały często całymi tygodniami tysiączne rzesze robotników, śpiąc pod gołem niebem nieraz wśród deszczu i błota, czekając na możliwość udania się w dalszą drogę. Dla tego wychodźtwa postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych utworzyć w Oświęcimiu „C. k. Stacyę emigracyjną dla robotników sezonowych" połączoną z ekspozyturą „Krajowego biura pośrednictwa pracy". W tym też celu podjęło namiestnictwo w styczniu 1916 r. pod kierownictwem radcy dw. Sopucha i star. radcy bud. Topolnickiego pracę nad wybudowaniem kolonii barakowej, w której centralizowanyby był cały ruch wychodźczy, łącznie z podobną, lecz znacznie mniejszych rozmiarów kolonią baraków w Szczakowej. Z kolonii tej wyruszaliby robotnicy na roboty na podstawie poprzednio dokładnie określonych warunków kontraktowych. Powyższe budowy otoczył swą energiczną opieką p. wiceprezydent namiestnictwa dr. Ustyanowski.

Dotychczas powstał rozłożony wzdłuż alei ze specyalnym torem kolejowym kompleks 69 baraków drewnianych i 13 baraków poświęconych różnym celom specyalnym jak: zakład kąpielowy, pralnia, szpitale, kantyna, magazyny i baraki administracyi. Do całości należy jeszcze 9 baraków kuchni i 21 baraków kloz.

Przy budowie baraków odstąpiono od typowego w innych obozach barakowych magazynowania ludności we wielkiej ilości dochodzącej do 400 osób, w piętrowych halach pod jednym dachem. Zastosowano tu system bardziej odpowiedni pod względem hygienicznym i kulturalnym. Normalny barak drewniany wielkości 10.50 m. na 40 m. podzielony jest na dziesięć jednakowych ubikacyi, wszystkie z osobnem wejściem z zewnątrz, z których przeważnie dziewięć przeznaczonych jest na mieszkania w każdej po 10 osób, zaś w dziesiątej mieści się wspólna umywalnia. W ten sposób każdy barak przewidziany jest normalnie na 90 osób czyli razem znajdzie pomieszczenie w kolonii baraków drewnianych 6.210 ludności. Wszystkie wymienione roboty budowlane wykonało przedsiębiorstwo „Bau u. Rekonstruktions-Gesellschaft", roboty zaś drogowe przedsiębiorstwo „Śliwiński et Uderski".

Referentem powyższych robót z ramienia namiestnictwa jest inż. Ries, kierownikiem budowy inż. Tyrała; kierownikiem Stacyi emigracyjnej komisarz Athenstädt, zaś kierownikiem Krajowego biura pośrednictwa pracy, komisarz Gałek.

Od końca maja rozpoczęły wymienione urzędy swe czynności w częściowo ukończonych już barakach, a otwarcie baraków uświetniono poświęceniem kaplicy drewnianej, którego dokonał książę biskup Sapieha. Baraki te zwiedził w lipcu p. namiestnik bar. Diller, informując się bardzo szczegółowo o całej budowie.

W pierwszych miesiącach przeszli przez baraki werbowani robotnicy z Królestwa. Później służyła c. k. Stacya emigracyjna za miejsce schronienia powracającym robotnikom z Prus, których było przeszło 100 osób. W jesieni 1916 r. przeszło przez baraki około tysiąc kilkaset robotników z Król. Polskiego, a podzieleni tutaj na partye wysłani zostali do pracodawców do Czech i Moraw. W grudniu 1916 r. według zapowiedzi generalnego austr. konsulatu z Wrocławia spodziewanym był powrót około 20.000 robotników z Prus, powróciło ich jednak tylko około 1300, gdyż władze pruskie wstrzymały dalsze wysyłki. Prócz tego powróciło około 1.000 robotników z Danii a z uznaniem podnieść należy opiekę jaką ci robotnicy doznali w drodze przez władze duńskie. Mianowicie w celu uniknięcia różnorodnych utrudnień, którym podlegają pojedyńczo wracający robotnicy n. p. z Prus — wysłani zostali robotnicy z Danii w czterech partyach pod opieką księży duńskich, władających językiem polskim.

Razem z różnemi niewymienionemi małemi partyami służyła Stacya emigracyjna w roku 1916 dla 7155 robotników, a w roku 1917 dla 442 ludzi.

Dość znaczna jednak część z pomiędzy tych robotników nie zdołała powrócić do kraju pochodząc z terenów ewakuowanych, tak, że teraz około 1700 robotników zostaje w barakach, znajdując tu pomieszczenie aż do ewentualnego przyszłego zakontraktowania do robót. Są oni uważani za ewakuowanych, którzy podejmują przyznane rozporządzeniem zasiłki w formie bezpłatnego pomieszczenia i utrzymania.

Chwalebnem było uwzględnienie koniecznych kulturalnych potrzeb dzieci rodzin umieszczonych od dłuższego czasu w tutejszych barakach i zostało ono wprowadzone w czyn przez oddanie na ten cel osobnego baraku murowanego dla najmłodszej, znajdującej się tu ludności. Mianowicie dla dzieci tejże rzec można „stałej" na razie ludności kolonii barakowej Stacyi emigracyjnej odbyło się przed kilkoma dniami uroczyste poświęcenie ochronki.

Zasługujący na uznanie projekt utworzenia ochronki doczekał się rychłego urzeczywistnienia przez obywatelskie poparcie i energiczne zarządzenia p. wiceprezydenta namiestnictwa Dra Ustyanowskiego, szczerze opiekującego się wszelkiemi sprawami, związanemi z powstającymi barakami. Poświęcenia dokonał ks. Dyr. J. Świerc w obecności pp. wicepr. Dra Ustyanowskiego, radcy nam. Wenza, starosty Doschota z żoną, przedstawicieli kierownictwa budowy i Stacyi emigracyjnej oraz posła Śliwińskiego. Na powitanie odpowiedział Dr Ustyanowski w jędrnych i życzliwych słowach, oddając

Wychowanie z ducha narodowego.

Stworzyła wiarę w możność zrealizowania na ziemi królestwa bożego — że państwo na moralności oparte, to nie utopia a może być rzeczywistością i Polska dąży do stworzenia go. To będzie państwo nie pragnące cudzych własności, po broń sięgające, by bronić się tyko; państwo, gdzie prawa, sprawiedliwość, karność nie są wymuszone a płyną z prawdziwej wolności i wewnętrznego przekonania. Główną siłą działającą w tem państwie ma być miłość: króla do poddanych, obywateli względem ojczyzny, wielkich do maluczkich. To były nowe, twórcze, życiodajne myśli, które duch narodowy wówczas stworzył. Wychowanie następnych pokoleń winno się było na nich opierać. Podatny jest umysł młody, jakże gorąco mógł się temi myślami przejąć, róść w pojęciu wielkości zadania ojczyzny, pod grozą tragicznego końca, jeśli się tego zadania nie spełni, w pogardzie dla zła wyszydzonego. Tymczasem ci wielcy pisali dla nielicznych wśród współczesnych, szkoła, która przyszła, z ducha polskiego nie miała nic. Z tych wielkich myśli polskich ani jedna nie dostała się do młodzieży.

„Zawarto wszelki sposób do mówienia, jakoż i pismo wyniść ma na polskie oczy? abo go spalą, abo mól w kącie roztoczy". Tak mówił Wacław Potocki i ksiąg swych nie wydawał, a pisał może z myślą o potomnych, może tylko z wewnętrznej potrzeby pisania. Nie było dla kogo ksiąg drukować; wszak szlachcic czyta coraz mniej, dzieląc swój czas między wojaczkę, a pracę na roli, chłop czytać nie umie, mieszczanin, pominięty przez prawa niema zachęty do pracy nad sobą — a młodzież ojczystych autorów w szkole nie widzi.

Szkoła ówczesna wziąć musi na siebie winę upadku ducha w narodzie, winę powolnego obniżania się dawnych wartości. Wszystkie trzy rodzaje szkół, tak szkoły akademii krakowskiej jak Jezuitów i Pijarów, nie mają nic z ducha narodowego i, prócz tych ostatnich, obywatelskiego. Wszystkie oparte na pierwiastkach obcych, polski język służy tylko do pomocy, ma rolę ułatwiania zrozumienia łaciny, nie jest nigdzie przedmiotem nauczania. Gdyby choć, kształcąc tak zupełnie młodzież na wzorach starożytnych, wybierać umiano to, co było tam wielkiego, pięknego, gdyby o ducha starożytnych tam chodziło, mogłoby to rozwinąć w wysokim stopniu umysły, pobudzić, dając wspaniałe wzory, a młodzież myśląca umiałaby je zastosować do swego kraju. Wszak wszyscy wielcy twórcy 16 w. na tych wzorach wzrośli, a umieli stworzyć z nich literaturę tyle z życiem kraju związaną. Ale nie — o ducha wielkich tam nie szło, z pisarzy łacińskich wybierać umiano średnich, szarych, nie twórców lecz naśladowców, nie zapoznawano uczniów tyle z ich treścią, duchem, ile raczej z formą. Uczono na tych pisarzach gramatyki przez parę lat, teoryi poezyi i prozy, sposobu pisania wierszy i mów. Kształcono na nich pamięć, styl obcego języka, tak, że w tej nudnej pracy załamało się zupełnie to, coby przez tych pisarzy kształcić mogło ducha. O pisarzach polskich nie wspominał nikt. Wielkie myśli dawnych, echa tych myśli u nowych, w szkole były zupełnie nieznane. Zamiast podnosić obywatelskiego ducha czyniła szkoła wszystko, aby on nie ożył. Owe walki wyznaniowe, dewocya bez ducha religijnego, pochlebianie bogatym, tolerancya wobec wad szlachty, wznawianie tego, co było popularne, nie mogło obudzić w młodzieży ukochania ojczyzny jednej, sprawiedliwej dla wszystkich stanów, dążącej do stworzenia państwa idealnego, wzoru dla ludów, ojczyzny, o jakiej marzyli niedawni pisarze. Pod tym względem w szkołach Pijarskich widzimy pewne dążenie do lepszego, do wyrobienia w młodzieży ducha obywatelskiego, urządzano bowiem tam raz do roku sejmiki, na których uczniowie obierali posłów i dawali im instrukcye w mowach poprzednio przygotowanych. Z mów tych wnosić możemy, że uczniowie tych szkół mieli pojęcie o potrzebie reform w kraju i o ustroju państwa — wiadomości te jednak nie były oparte na nauce historyi, polityki, czytaniu dzieł, tylko powtarzano rzeczy, podane przez nauczycieli. Działo się to tylko zresztą raz do roku. Szkoła ówczesna powszechnie oddalała się od życia, zajmowała się teoryą samą, formułkami, mówiła o ludach umarłych, nie uczyła swojej historyi żywej, nie umiała z przeszłości uczyć o przyszłości. Przedstawienia, które często w szkołach urządzano, miały na celu tylko wprawę w łacinie, lub agitacye wyznaniowe. Kochanowskiego tragedya poszła w zapomnienie, a któżby pisać po nim miał ochotę, widząc taki los największego poety?

A jednak było w społeczeństwie zrozumienie ważności szkoły, dowodem tego ofiary ludzi prywatnych na oświatę. Łukaszewicz („Historya wychowania w Polsce") wylicza aż cztery strony samych nazwisk osób, które w 17 w. fundują szkoły albo zasilają je hojnymi datkami. Byli dobrodzieje dla strony materyalnej, nie było dobrodziejów dla ducha.

Więc dusza polska, dusza twórcza, obniża lot. Wiek 17 określa krytyka jako zanikanie mądrości i piękna. Rozbiło się zwierciadło, które tak jasno, tak świetnie odbija polskie winy; już tylko na jego kawałkach zobaczy Polak swój obraz, ale wrażenia na nim nie zrobi, bo w przedstawieniu go nie będzie dawnej siły. Rozum przewidujący gdzieś zniknął, upadek blizki, a oni go już nie widzą. Powtarzać jeszcze będzie Starowolski wołania Skargi w „Lamencie" — ale widać, że to już nie twórczość żywa, tylko echo dawnych nawoływań. Ogół pisarzy rozmiłował się w tem, co jest i nawet najlepsi z nich nie widzą jak dawniej. Cieszy się Polak wolnością, dobrze mu w tej ojczyźnie, co tak obficie obdarowała obywateli swoich, czuje dumę, że się nie urodził Turkiem, Moskalem, Tatarem — bo wierzy w wyższość swą nad innymi. Życie, jakie jest, cieszy go, powoli traci poczucie, że spada coraz niżej, że zatraca to, co utrzymuje potęgę: czujność, obywatelskość czynów, karność. Więc u części pisarzy widzimy beztroskę lub radość z tego, co jest, u dwóch tęsknotę za tem, co było. I jeślibyśmy znów pytali o twórczość tego wieku, znajdziemy ją tam, u tych, co tęsknili. Pierwsi będą pisać powieści fantastyczne, na obcych wzorach oparte, sielanki liczne, szukające szczęścia wsi, długie poematy o wielkich bitwach i wojnach, pamiętniki barwne, pełne życia, humoru, fantazyi, nawet szczere satyry, mówiące o tem, co jest, pieśni okolicznościowe na wzór włoskich, francuskich — to to słowo przeciętne, szare. Gdyby to tylko było, mówilibyśmy: twórczy ten wiek nie był wcale — ale to na szczęście nie było wszystko. Dusza nielicznych, nie zadowolona tem, co jest, szuka ukojenia w tęsknem rozpamiętywaniu przeszłości, w wylewach uczuć religijnych, w wielkiem pragnieniu powrotu do dawnych ideałów. „Wojna Chocimska" i „Psalmodya polska" to dwa wyrazy tęsknoty duszy polskiej, to dwa wyrazy twórcze tego ducha wieku, który już spada. Gdzieżeś polski rycerzu niezłomny, hartowny, stalowy? Gdzieżeś polski szlachcicu zdobywający tytuł ten obywatelską, bezinteresowną pracą, ofiarą dla sprawy? Gdzie męskość ojców, wiara w wyższy rząd świata? O takich ludziach jeszcze śpiewać będzie piewca „Wojny Chocimskiej", bo już odchodzą, bo już znikają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Stefania Tatarówna.

zarazem wręczone sobie klucze ochronki w ręce przełożonej SS. Serafitek, jako kierowniczki zakładu.

Na razie znajduje około 180 dzieci w tym zakładzie swój przybytek wielu jaśniejszych chwil życia barakowego. W zakładzie utworzono właściwą ochronkę dla dzieci w wieku około 2 i pół do 6 lat i dwa kursa dla dzieci w wieku szkolnym. Wymienić jeszcze należy ,iż urządzono pozatem jeden barak dla ochrony niemowląt. W uwzględnieniu także potrzeb dorosłych przez utworzenie kursu dla analfabetów, zyskała powyższa instytucya swoją kulturalną całość.

Równocześnie z poświęceniem oddane zostały do użytku zupełnie ukończone baraki opisanej części drewnianej, wraz z wszelkiemi urządzeniami maszynowo-sanitarnemi, tak, iż teraz przybywająca ludność poddana będzie na wstępie w umieszczonym na początku baraków t. z. zakładzie kąpielowym (odwszalnia) przymusowej kontroli lekarskiej, kąpieli, desynfekcyi ubrania i bielizny, ewentualnie zostanie zaopatrzona w nową bieliznę. Poza powyższą ukończoną już częścią baraków drewnianych jest na ukończeniu grupa 22 baraków murowanych oraz w dalszym ciągu są w toku prace murowanych baraków, jak wielkiej odwszalni, elektrowni, szpitali, domu pośrednictwa pracy, magazynu żywnościowego i i. Z czasem ma tu też powstać kaplica murowana i cały szereg budynków, poświęconych kulturalnym potrzebom. Kolonia baraków w niedługim już czasie uzyska też oświetlenie elektryczne, później zaś także kanalizacyę i wodociągi, — tak, iż powoli przemieni się w miasto barakowe.

Inż. Roman Peliński.

Szkoła kmieci pod Krakowem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na odbytem walnem zgromadzeniu Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie (30 stycznia) udzielił przewodniczący p. I. Cieślewicz głosu b. posłowi H. Wielowiejskiemu do odczytania następującej rezolucyi:

„Historyczna chwila, w której wszystkie miarodajne czynniki cywilizowanych narodów uznały wskrzeszenie wolnej, niepodległej i samorządnej Polski za konieczność międzynarodową i punkt wyjścia akcyi pokojowej — zastała przeważną większość włościaństwa polskiego, zgnębionego stuletnim uciskiem, na tak nizkim poziomie oświaty i narodowego uświadomienia, iż, obok zadań stworzenia rządu i wojska, jak najrychlejsze jego na tym punkcie podniesienie stanąć musi na pierwszym planie narodowej i społecznej pracy.

Szkolnictwo ludowe podjęło z całym zapałem zadanie wychowania dziecka polskiego i wychowanie to — pod hasłem Wiary i Ojczyzny — w krótkim czasie najwspanialsze przyniesie owoce. Potrzeba jednak czegoś więcej i to na dzisiejszą już chwilę. Dorosły kmieć polski potrzebuje środka, któryby mu odrazu ułatwił rozpoznanie się w gospodarczych i społecznych stosunkach, bezpośrednio z codziennem tak prywatnem, jak publicznem związanych życiem...

W tym celu istnieją w Bawaryi szkoły kmiece dla dorosłych włościan, które w kilkumiesięcznych lub półrocznych kursach dają im sposobność nabycia najpilniejszych wiadomości. Pod kierunkiem światłych obywateli duchownego i świeckiego stanu odbywają się tam wykłady i praktyczne ćwiczenia w dziedzinie rolnictwa, przemysłu i handlu wiejskiego, służby administracyjnej w gminie i powiecie, opartej o zasady praw i przepisów obowiązujących, praktycznie i popularnie wyjaśniających, a przedewszystkiem historyi ojczystej, z której wynika świadomość narodowych obowiązków.

Założenie szkół takich, uchwalone wielokrotnie i u nas na zgromadzeniach Towarzystw i Kółek rolniczych, a także wiecach oświatowych odbywanych na uczczenie pamięci nieśmiertelnego naczelnika Tadeusza Kościuszki — dojrzało w szczególności w ziemi krakowskiej wśród włościaństwa wychowanego w tradycyi bezpośredniego stosunku z królami polskimi, więc przodującego całej Polsce, klasztor OO. Cystersów w Mogile, opatrzony we wszystkie w tej mierze środki, już kilkakrotnie przez usta światłych swoich przełożonych wyraził gotowość wprowadzenia w życie, przy współudziale inteligencyi krak., takiego włościańskiego uniwersytetu, opartego na katolickich i narodowych podstawach. Dla skutecznego przeprowadzenia odnośnych kroków raczy walne zebranie Tow. roln. okr. wybrać komitet, złożony z p. Cieślewicza, hr. Wł. Mycielskiego, posła Serczyka, prof. Sikorskiego, Surzyckiego, Szafrańskiego i ks. Plezy, oraz Jana Jarzyny".

Po przemówieniach p. Cieślewicza i hr. Mycielskiego, który położył nacisk na współdziałanie z wydziałem organizacyi okręgowej Kółek rolniczych, zgromadzenie przyjęło powyższy wniosek jednomyślnie.

Z Koła polskiego.

NARADY PODKOMITETU KOMISYI POLITYCZNEJ.

Wiedeń. Tel. własny. (ag.) Podkomitet komisyi politycznej Koła polskiego odbył w poniedziałek posiedzenie. Posłowie Abrahamowicz i dr. Jaworski usprawiedliwili swą nieobecność chorobą. Podkomitet udał się następnie pod przewodnictwem prezesa Koła Dra Bilińskiego do hr. Czernina, jednak z powodu przeszkód natury urzędowej hr. Czernin nie mógł podkomitetu przyjąć. Zapowiedziana konferencya ma się odbyć dopiero w drugiej połowie lutego.

Głosy prasy wiedeńskiej

O KONFLIKCIE Z AMERYKĄ.

Prasa wiedeńska poświęca zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Niemcami wiele obszernych uwag, i jakkolwiek naogół zaznacza, iż w przeszłości sprawa łodzi podwodnych w stosunku do Monarchii szła odmiennym torem, niż to się działo w stosunku do Niemiec, to jednak podkreśla, iż bez względu na decyzyę Ameryki, konsekwencye ostatniego kroku mocarstw centralnych uważa za wspólne. I tak pisze „Zeit":

Austro-Węgry przyłączyły się tym razem do proklamowanej przez Niemcy bezwzględnej walki łodziami podwodnemi. W poprzedniem jednak stadyum nie odbyła się między monarchią a Ameryką tego rodzaju wymiana not, jak z Niemcami, i z tego powodu konsekwencye, jakie Ameryka w stosunku do Niemiec natychmiast wyciągnęła, na razie nie nastąpiły. Mimo to jednak, choć może dopiero po formalnej wymianie not, nie będzie ich można uniknąć, i bezsprzecznie sfery kierownicze moment ten przewidziały.

Zachodzi teraz pytanie, co uczyni Ameryka, by ewentualne wypowiedzenie wojny dać swoim przeciwnikom odczuć. W pierwszym rzędzie wchodzi w grę amerykańska flota wojenna, co do swej siły trzecia z rzędu w świecie, i przez niedawno uchwaloną budowę nowych okrętów poważnie wzmocniona. Lecz ważniejszą jest armia lądowa, gdyż ententa nie odczuwa braku okrętów. Armią tą nie rozporządza Ameryka w rozmiarach, jakie zwykliśmy widzieć w obecnej wojnie. Mimo to prawdopodobnem jest, iż podobnie jak Anglia w pierwszym okresie wojny, tak również Ameryka zorganizuje dobrowolną rekrutacyę, do przeprowadzenia której amerykański stu-milionowy rezerwoar ludzki daje korzystną podstawę. Zważyć jednak należy, iż poważna część ludności, Irlandczycy i Niemcy nie mogą wchodzić tu w rachubę, i że wyniki dobrowolnej rekrutacyi dopiero po pewnym czasie zdołają na pobojowiskach praktycznie zaważyć. Należy zresztą zauważyć, iż według twierdzenia ententy, w szeregach jej już oddawna walczy 50.000 ochotników amerykańskich.

Bezpośrednio aktualną byłaby pomoc ekonomiczna. Bogata, a przez wojnę jeszcze bogatsza Ameryka wspomaga już dotychczas ententę prywatnemi pożyczkami, a biorąc udział w wojnie, czyniłaby to w rozmiarach o wiele większych i to nie tylko osoby prywatne, lecz i państwo. Dalej nietylko prywatne, lecz i państwowe fabryki amunicyi pracowałyby dla ententy. Okręty niemieckie, które schroniły się do portów amerykańskich, uległyby konfiskacie, przy wzięciu ich do celów wojennych. Import z Ameryki do państw centralnych, obecnie z powodu blokady zresztą minimalny, ustałby w zupełności. Zaznaczyć w końcu należy wpływ jaki postanowienia Ameryki wywrą na neutralne państwa europejskie, w mniejszym zaś stopniu na republiki południowo-amerykańskie.

„N. Freie Presse" pisze:

Stała się rzecz, której nie można było uniknąć. Niemcy i Austro-Węgry wiedziały że kryzys amerykański jest możliwy. Mimo to nie cofnęły się przed decyzyą, i wytrwają przy niej. Do ostateczności jeszcze nie przyszło.

Nieszczęście nowej wojny jeszcze nie nastąpiło, jednak łudzić się nie można. A najgorszem jest to, iż Wilson wzywa publicznie wszystkich neutralnych do walki z Niemcami. Holandya, Szwecya, Norwegia, Dania Szwajcarya i Hiszpania mają się koło niego skupić, by dokonać nowego osaczenia. Trudno przypuszczać, by osiągnął pomyślny skutek. Szwecya, Holandya i Szwajcarya bynajmniej nie żywią zamiaru uderzenia Niemcom na tyły a również i inne państwa dobrze prawdopodobnie rozważą czy mają lwa pochwycić za szpony.

Natomiast „Arbeiter Zeitung" wywodzi: „Czy konflikt ograniczy się do zerwania stosunków dyplomatycznych, czy też musi się rozszerzyć należy wyczekać: niestety wykluczonem to nie jest. Wilson rozważa możliwość, iż „mają paść ofiarą amerykańskie okręty **lub** życie ludzkie"; potem „zwróci się do kongresu o upoważnienie do użycia środków, które konieczne są" do ochrony amerykańskich interesów na otwartem morzu. Zależy więc wszystko od przyszłych wypadków na morzach. Być może, iż z powodu zatopienia okrętu „Housatanic" bezpodstawnie przeciwnicy tryumfują. Jednak oczywiście w dziedzinie moralizujących wyroków dotychczasowa walka łodzi podw. boleśnie dotknięta potęga morska (Anglia) otrzymała dzięki decyzyi Wilsona pewną konkretną pomoc. Tyle już wycierpiała ludzkość w tej strasznej wojnie i ciągle jeszcze nie zdaje się, by dotarła do szczytu okropności i żałoby. Czyżby nadmiar tego wszystkiego nie spowodował zwrotu?"

Po zerwaniu z Ameryką.

OCHRONA INTERESÓW AMERYKAŃSKICH.

Londyn. Reuter donosi z Waszyngtonu: Ministeryum spraw zewnętrznych wydało amerykańskim ambasadorom, posłom i urzędnikom konsulatów w Anglii, Francyi, Rosyi, Japonii, Rumunii, Serbii, Grecyi, Egipcie i w Marokku, aby wstrzymali wszelkie czynności, mających na celu ochronę interesów niemieckich poddanych. Ministeryum to podaje dalej do wiadomości, że opiekę nad interesami angielskimi objęła w Niemczech Holandya, zaś opiekę interesów japońskich serbskich i rumuńskich Hiszpania.

KŁOPOTY AMUNICYJNE WŁOCHÓW.

Berlin. Według wiadomości otrzymanej z Medyolanu przez „Berner Tagblatt" obawiają się włoskie koła militarne z powodu blokady morza Śródziemnego poważnego kryzysu we włoskim przemyśle amunicyjnym, gdyż z powodu braku węgla już teraz szereg fabryk amunicyi tylko połowicznie może pracować. Najnowsze układy z Londynem o zwiększone dostawy węgla były zawarte przedewszystkiem skutkiem grożącej rozmaitym fabrykom amunicyi przerwy w ruchu. Spodziewano się, że skutkiem poczynionych Anglii przedstawień otrzymają wreszcie Włosi trwałe i obfite dostawy węgla, skoro poprzednie układy nie przyniosły żadnych rezultatów.

Z nastrojów kongresowych.

Frankfurt. B. Kor.h. M. „Frankf. Ztg." donosi z Nnosi z N. Jorku pod datą 4. bm.: W kołach członków kongresu panuje pogląd, że Wilson z powodu swego stanowiska w sprawie „Sussex" musiał zerwać stosunki stosunki z Niemcami, ale że podjęcie kroków nieprzyjacielskich nie jest prawdopodobne, o ile nie nastąpi jakieś nieprzewidziane zajście. Także dotychczas nie poczyniono żadnych wojskowych przygotowań. Wniosek o uchwalenie pożyczki 500 milinoów na cele wojenne, jakoteż dodatek o zmobilizowanie dwóch milionów żołnierzy, wniosła grupa posłów działających nie w imieniu swych stronnictw, lecz w imieniu własnem. Kongres jako taki, nie przedsięwziął dotychczas żadnych kroków tego rodzaju. Nie ma żadnego nastroju wojennego. Niemcy amerykańscy zachowują się bardzo wstrzemięźliwie.

ZAMKNIĘCIE KONSULATÓW W NIEMCZECH.

Waszyngton. B. Kor. Telegram iskrowy Biura Wolffa. „Associated Press" donosi d. 3 b. m.: Amerykański ambasador w Berlinie otrzymał polecenie zamknąć zarówno ambasadę, jak i wszystkie konsulaty w Niemczech. Cały personal dyplomatyczny i konsularny ma opuścić Niemcy. Oznacza to zupełne zerwanie w stosunkach, jak to jest w zwyczaju.

Z frontów bojowych.

Budapeszt. Kap. Hueber pisze w „Pester Lloydzie": Mimo tęgiego mrozu akcye piechoty do których inicyatywę dała po większej części strona nieprzyjaciel. nie ustawały, mianowicie: na wschodzie nad rzeką Aa, na froncie macedońskim na południe od jeziora Ochryda, na zachodzie w obszarze leżącym bezpośrednio na północ od Ancre, wreszcie — zainicyowane przez Niemców — w obwodzie Verdun. Wszystkie te poszczególne przedsięwzięcia miały charakter wywiadowczy. Wszystko wskazuje na to, że gdy tylko nastanie cieplejsza pora to ogólna walka wybuchnie natychmiast w pełnej sile. Wzrastającemu naprężeniu politycznemu odpowiada przymusowa, od kilku tygodni trwająca przerwa w walkach. Położenie wojenne prze do akcyi.

O listy Sienkiewicza.

W sprawie przedwczesnego ogłaszania prywatnej korespondencyi zmarłego autora „Trylogii" nadsyła nam Prof. Ignacy Chrzanowski następujące pismo:

Ś. p. Henryk Sienkiewicz za życia swego niejednokrotnie wyrażał życzenie, żeby po Jego śmierci nie ogłoszono zbyt pośpiesznie Jego listów, pisanych do przyjaciół i znajomych, zwłaszcza listów o charakterze ściśle prywatnym, nie rzucających żadnego światła na Jego twórczość. A i w Pamiętnikach (pisanych dla Rodziny) znajduje się pomiędzy innemi taki ustęp:

„Trudno jest określić, gdzie kończy się ścisłość biograficzna, a zaczyna się plotkarstwo. Listów prywatnych nie wolno ogłaszać nawet po latach, poprostu dlatego, że nie były do druku przeznaczone. Krytycy i biografowie powinni być gentlemanami — a jakże często nimi nie są!"

Otóż niżej podpisany, upoważniony do tego przez najbliższą Rodzinę ś. p. Henryka Sienkiewicza, uprasza w Jej imieniu, wszystkich, którzy posiadają listy Zmarłego, aby ich nie ogłaszali drukiem bez porozumienia się z Jego najbliższą Rodziną.

Ign. Chrzanowski, prof. Uniw. Jagiell.

P. T. wszystkie pisma polskie uprasza się najuprzejmiej o przedrukowanie powyższego listu.

KRONIKA.

Z miasta.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ MIEJSKICH? Dziś w południe rozpoczęła się w magistracie konferencya w sprawie projektowanego zamknięcia szkół miejskich z powodu braku węgla. Składy gminne bowiem posiadają obecnie zaledwie koło 20 wagonów węgla na potrzeby wszystkich szkół i zakładów miejskich, oraz na rozsprzedaż między ludność, a nowe transporty nadchodzą bardzo nieregularnie i w niedostatecznych ilościach. Tymczasem silne mrozy trwają dalej, a dziś temperatura obniżyła się do 18 stopni Cel. poniżej zera. Zarząd miasta, nie mając potrzebnej ilości środków opałowych, zamierzył zamknięcie miejskich szkół ludowych i wydziałowych, podobnie jak to uczyniono w wielu miastach krajów zachodnich monarchii. Przeciw zamknięciu szkół oświadczają się sfery nauczycielskie, które podnoszą, że pomimo mrozów frekwencya w szkołach na ogół nie doznała większej zmiany, dzieci zwłaszcza uboższych rodziców przychodzą chętnie do szkół, gdzie mogą się ogrzać i otrzymać trochę ciepłej strawy. Ponadto sfery nauczycielskie zwracają uwagę, że przerwa w nauce w szkołach ludowych spowoduje trudności dla dzieci, które zamierzają z końcem roku zdawać egzamina do szkół średnich. Zdaniem nauczycielstwa lepiej byłoby dołożyć wszelkich starań, aby nauka, choć nieregularna, mogła być dalej prowadzona. O postanowieniu dzisiejszej konferencyi podamy informacyę w porannym numerze.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i kole artystyczno-literackiem odbędzie się we czwartek dn. 8 lutego zebranie członków, na którem profesor uniwersytetu Dr Stanisław Kutrzeba wypowie pogadankę na temat „Kwestya żydowska w Królestwie Kongresowem". Początek o godz. 7 wieczór.

W SPRAWIE DODATKU DO PODATKU RENTOWEGO. Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 28 sierpnia z. r. wprowadzono do podatku rentowego dodatek wojenny. Podatek ten opłacają także właściciele domów, na których ciążą pożyczki hipoteczne prywatne. Z tego powodu Towarzystwo katolickich właścicieli realności zwraca uwagę, że zaprowadzony wspomnianem rozporządzeniem cesarskiem 100% dodatek do podatków rentowych nie należy się za cały rok 1916, lecz dopiero od 2 września 1916, względnie od 1 października 1916 r. O ile nakazy płatnicze opiewałyby na zapłatę tego dodatku za cały rok 1916, rzeczą interesowanych, t. j. wierzycieli (gdyż oni nakazy zapłaty otrzymują) byłoby wnieść odpowiednie rekursy, względnie przedstawienia, gdyż dłużnicy t. j. właściciele realności nie mają obowiązku zwracania tego dodatku za cały rok 1916. Dodajemy, że podatek rentowy z dodatkami wynosił w Krakowie poprzednio razem 4.75 100%, zaś od 2 września 1916 wynosi podatek rentowy 4% i 1.36/100% dodatków, co razem czyni 9.44/100% — podwyższenie zatem jest bardzo znaczne. Kto na przykład zaciągnął pożyczkę na hipotekę w wysokości 10.000 na 6%, opłaca tytułem procentów rocznie 600 kor., zaś tytułem podatku rentowego 56 k. 64 h., razem kor. 656 64 h., czyli opłaca razem nie 6%, lecz przeszło 6½%.

KURS RUBLA I NALEŻYTOŚCI STEMPLOWE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż rozporządzeniem z dnia 29 stycznia b. r. ustanowiło c. k. jeneralne gubernatorstwo wojskowe w Lublinie w obrębie austro-węgierskiej okupacyi w Polsce kurs rubla w wysokości 100 rubli = 310 koron. Wobec tego należy wszelkie podania o wywóz, wnoszone do zarządu obrotu towarowego (Warenverkehrszentrale), oraz do biur wywiadowczych (Auskunftstellen), tudzież certyfikaty, wystawiane przez te władze, podlegające opłacie stemplowej w kwocie 1 rubla od arkusza, zaopatrywać marką stemplową na 3.10 K. o ile opłatę uiszcza się w walucie koronowej.

ZMIANA NAZWISKA. Namiestnictwo zezwoliło p. Mieczysławowi Kobzdajowi, sędziemu pow. w Krakowie, a naczelnikowi sądu obwodowego w Noworadomsku, na zmianę rodowego nazwiska Kobzdaj na Kolbuszewski.

Z TARGU. Dzisiejszy targ, z powodu niezwykłego mrozu, był bardzo słaby. Gospodynie wiejskie przybyły na targ w znikomej liczbie. Masła i mleka nie było prawie zupełnie. Do godziny 10 przedpoł. na wadze miejskiej przeważono zaledwie koło 30 klg. masła, podczas gdy na ostatnich, z reguły słabych targach, w tym czasie przeważono 300—350 klg. Wskutek braku tego artykułu kupująca publiczność formalnie wydzierała sobie towar, przyczem nie obeszło się bez interwencyi policyi. Cenę masła ustalono w taryfie na 12 kor. za klgr., cenę jaj składowych na 26 hal. za sztukę. Przy zakupnie jaj składowych publiczność powinna baczną zwracać uwagę na ich jakość, handlarze bowiem często sprzedają jaja zepsute.

Z Polski i ze świata.

KURSA DLA WYŻSZEJ ADMINISTRACYI. Pisma warszawskie donoszą, że zainicyowane jest powtórzenie odbywającego się obecnie przy uniwersytecie warszawskim kursu akademickiego dla wyższej administracyi, obejmującego prowadzone w języku polskim wykłady podstawowych przedmiotów nauki administracyi (około 360 godzin wykładowych). Powtórne wykłady kursu rozpoczną się dnia 1 marca i odbywać się będą w godzinach wieczornych.

PO POWROCIE DELEGACYI WARSZ. Na sobotniem zebraniu magistratu burmistrz Zygmunt Chmielewski w imieniu delegacyi miejskiej, która świeżo powróciła z dwutygodniowej wycieczki z Niemiec, zdawał sprawę z poczynionych przez delegacyę spostrzeżeń i z zebranego materyału. Wszyscy członkowie delegacyi mają w przeciągu 6 tygodni opracować referaty według powierzonych im działów. Zbiorowy referat w tej sprawie wygłoszą wszyscy członkowie delegacyi wobec Rady miejskiej i zaproszonych urzędników miejskich, oraz przedstawicieli prasy, poczem ewentualnie pouczające wrażenia będą wydane w postaci książki.

ZNIESIENIE GRANICY CELNEJ. Warszawska „Gazeta urzędowa" donosi, że z dniem 1 stycznia b. r. zniesioną została granica celna między obowodem wodza naczelnego na Wschodzie (Ober-Ost tj. Litwa, Kurlandya, Estonya), a okupacyą niemiecką Królestwa Polskiego.

SZKOLNICTWO A OKUPACYE. Lubelska Rada miejska postanowiła nie delegować swego reprezentanta do Rady szkolnej przy generalnem gubernatorstwie lubelskiem, a to z tego względu, iż krok taki byłby aprobowaniem przez przedstawicielstwo lubelskiego społeczeństwa podziału kraju na dwie okupacye nawet w takich sprawach, jak kwestya szkolnictwa.

Dziś, gdy działa już Rada stanu, a w jej łonie wydział oświaty, dalszego sztucznego podziału kierownictwa spraw oświatowych według dotychczasowych norm okupacyjnych społeczeństwo polskie uznać nie może.

DR RUTOWSKI. Dzienniki lwowskie donoszą: Z końcem bieżącego tygodnia wyjeżdża Dr Rutowski do Krakowa, skąd po kilkudniowym pobycie ma wyjechać na parę dni do Warszawy, a stamtąd uda się do Wiednia.

SPRAWY APROWIZAC. GALICYJSKIE. W tych dniach bawili w Wiedniu namiestnik bar. Diller, wiceprezydent Centrali odbudowy kraju Grodzicki, hr. Lamezan i komisarz Sobolewski w ważnych sprawach krajowych. Namiestnik odbył dn. 3 b. m. konferencyę w sprawach żywnościowych z ministrem Hoeferem, a następnie z ministrem robót publicznych bar. Trnką.

NAGIE CYFRY. W „Głosie ludu śląskiego" czytamy: W ubiegły poniedziałek stawało do przeglądu w Cieszynie 260 pospolitaków z gmin wiejskich, z których 111 uznano za zdolnych do służby wojskowej. „Silesia" informowała, że 92 pospolitaków wziętych było Polaków, a 19 Niemców. Cyfry to dla nas nadzwyczaj ważne, bo mówiące nad wyraz wymownie o tem, iż jesteśmy tam, gdzie ojczyzna wymaga ofiar; niech więc nikogo nie zdziwi, gdy staniemy, aby upomnąć się o prawa.

WALKI Z WILKAMI. Korespondent wojenny „Wiecz. Wremia" donosi, że na froncie rosyjskim w Polsce pojawiło się wiele wilków. Są one tak zgłodniałe, że wdzierają się nawet do pozycyj front., a pojawiły się tak licznie, że Rosyanie do obrony przed nimi muszą używać karabinów maszynowych. Niedawno miał miejsce taki epizod: Spotkały się ze sobą oddziały wywiadowcze niemieckie i rosyjskie i zaczęły toczyć walkę, gdy nagle na placu boju pojawiło się wielkie stado wilków. Natychmiast obie strony zaprzestały walki i wspólnie stanęły do obrony przed wilkami. Gdy zgłodniałe zwierzęta odpędzono, żołnierze obu grup powrócili do swoich pozycyj.

OMYŁKA DRUKU. W notatce sprawozdawczej zaszła omyłka druku: redaktorem „Rolnika" i „Miesięcznika sadowniczo-ogrodniczego" jest p. Bronisław Janowski, a nie, jak mylnie podano, Bronisław Jaworski.

Wiadomości gospodarcze.

ZANIEDBANA GAŁĄŹ GOSPODARSTWA.

Także i u nas budzić się zaczyna ruch w najrozmaitszych dziedzinach gospodarstw posiłkowych mających dla rolnictwa wielkie znaczenie. Odbudowa sadów i ogrodnictwa znalazła w Centrali dla odbudowy rzecznika w osobie, najbardziej zasłużonego znawcy i działacza na tem polu Prof. Dr Brzezińskiego, który teoryę, jaką wpajał w swych wychowanków umiał równocześnie poprzeć praktyką a jego szkółki, szparagarnie i truskawki rozsiewały hodowlę na całą okolicę, w której działa.

Znamiennym dowodem zainteresowania się tą gałęzią gospodarczą jest nowe, bogate treścią wydawnictwo Gal. Tow. gosp. „Miesięcznik sadowniczo-ogrodniczy", którego nr 2 z lutego zawiera następujące prace: Dr Br. Niklewski — Kilka uwag w sprawie warzyw na torfach; Wł. de Preval — Polowa uprawa warzyw; A. Wróblewski — Zagospodarowanie sadów zaniedbanych lub zniszczonych; W. Nowak — Godne polecenia odmiany grusz; r. — Rozwój i obecny stan sadownictwa na Węgrzech; Głosy czytelników, Przegląd czasopism i książek, Przypomnienie ważniejszych zajęć, Drobne porady, Poradnik ogrodniczy, Wiadomości bieżące, Sprawozdania, okólniki, protokoły, Podaż i popyt pracy.

Wybornie redagowany ten miesięcznik zasługuje na jak największą poczytność i poparcie ze strony sfer rolniczych i ogrodniczych, jak również duchowieństwa i nauczycielstwa ludowego, jako pionierów podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa w Polsce. Adres administracyi: Lwów, Mickiewicza 26.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.